

Przed egzekucją

 **MALWINA GŁOWACKA**

Doktor nauk humanistycznych. Wykładowca Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina.

Lubię to! 14



Fot. Bartek Warzecha

Tytułową rolę w spektaklu *Mary Stuart* gra Agata Kulesza. Publiczność, która wypełnia do ostatniego miejsca widownię Teatru Ateneum oraz tłoczący się przed kasą tłumek czekających na wejściówkę, przychodzi właśnie na nią. Spektakularny sukces filmowy aktorki przyciąga jak magnes. Szturmujący drzwi stołecznego teatru pragną na żywo zobaczyć gwiazdę i przekonać się, jak sprawdzi się na scenie.

Wizja reżyserska Agaty Dudy-Gracz nie tylko schodzi na plan dalszy, ale w zasadzie nie liczy się w tej rozgrywce. Przede wszystkim dlatego, że osobowość Kuleszy zdominowuje spektakl i deklaruje partnerujących jej na scenie aktorów. Ich zadanie jest tym trudniejsze, że reżyserka redukuje role drugoplanowe do znaków plastycznych, które mają pasować do całości kompozycji. Można odnieść wrażenie, że interesuje ją głównie fizjonomia postaci. Tłusty aptekarz, upośledzony pomocnik kata, kaleki służący tworzą galerię odrażających indywiduów, zapełniających świat wzbudzający wstręt i obrzydzenie.

Duda-Gracz dość konsekwentnie próbuje przywrócić do istnienia teatr wizji plastycznej i od jakiegoś czasu podąża tą drogą. Specjalizuje się w pokazywaniu rzeczywistości upiornie przerysowanej i zdeformowanej, do czego zdążyła przyzwyczaić widzów, ale tym razem wizualna strona spektaklu raz i także niezamierzoną tautologiczną ilustracyjnością. Obraz nie dopełnia tekstu, nie kontrpunktuje scen, ale powiela jego sensy. Nagromadzenie antyestetycznych środków staje się męczące i do znudzenia przewidywalne. Obsceniczność, fizjologia, klimat jak z koszmarnego snu składają się na aurę anachronicznego z dzisiejszego punktu widzenia spektaklu.

Kiedy Agata Kulesza po raz pierwszy pojawia się na scenie, przypomina postaci z dramatów Becketta. Skojarzenie nie jest przypadkowe. Autor *Mary Stuart*, Wolfgang Hildesheimer, to jeden z ważniejszych przedstawicieli niemieckiego teatru absurdu. Widzimy odarte z resztek człowieczeństwa, огоłocone niemal ze wszystkiego, ubezwłasnowolnione ludzkie ciało o niejasnej tożsamości. Wisi na nim brudna, biała, sięgająca do kostek koszula. Podmiot zredukowany do porzuconego, zapomnianego, niepotrzebnego przedmiotu. Prawie łysa postać z resztkami włosów na głowie przypomina kobietę, a raczej to, co z niej zostało. W celi oglądamy Mary Stuart taką, jaka jest, bez charakteryzacji, pozbawioną atrybutów władzy. Królowa Szkotów wydaje się dalekim odbiciem samej siebie z czasów, kiedy była piękna i młoda.

Na początku Kulesza wygłasza monolog prawie nieruchomo. Siedzi na deskach sceny, jakby do nich przykuta, i opiera się o tylną ścianę celi. Zabieg ten ogranicza jej możliwość ekspresji do absolutnego minimum. Jest to punkt wyjścia do zbudowania roli. Rozedrganemu słowotokowi towarzyszy strach przed śmiercią, idący w parze z paniką i histerią. Są momenty, kiedy ofiara powściąga emocje i zdobywa się na rzeczową rozmowę ze stojącym cały czas w tej samej pozycji katem, będącym figurą losu, którego nie da się odwrócić. Jego argumenty są do bólu logiczne i racjonalne. Oprawca nie pozostawia złudzeń, że teraz to on rozdaje karty.

Egzystencjalna nieuchronność śmierci jest w tym przypadku tym bardziej dotkliwa, że jej perspektywa jest ściśle określona. Sytuacja Mary Stuart przywodzi na myśl położenie, w jakim znajduje się bohater dramatu innego absurdysty, Eugene'a Ionesco, *Król umiera, czyli ceremonia*. Przeczcucie zbliżającego się finału i świadomość trwania w stanie „bycia ku śmierci” towarzyszą obojgu bohaterom, którzy stopniowo osławiają moment kresu absolutnego. Berenger ucieka się do różnych sposobów, żeby odsunąć myśl o śmierci i żeby od niej uciec. W końcu godzi się z losem i podejmuje jego wyzwanie, żeby „umrzeć ze śmierci, nie ze strachu”.

Ceremonię egzekucji poprzedza rytuał przygotowania Mary Stuart do spektaklu gromadzącego tłumy gapiów. Publiczna śmierć była i jest do dziś najlepszym z możliwych widowisk. Hildesheimer dostrzega silną tendencję teatralizującą akt umierania na oczach tłumów i określa go jako „prawdziwy show”. Śmierć w jego ujęciu paradoksalnie okazuje się momentem przywracającym człowieczeństwo i godność. Przez blisko dwie godziny obserwujemy widowisko ponoszenia się z upadku zdezonizowanej władczyni. Świat, który wypadł z formy, na chwilę odzyskuje swój kształt. Królowa wkłada purpurową suknię, służąca zakrywa jej łysą głowę peruką, nakłada na trupioblądą twarz puder i róż, maluje oczy i usta.

Maria Stuart zdegradowana do roli wyjętej spod prawa więźniarki stopniowo nabiera pewności siebie i rozpoczyna rozpisany na wiele ról spektakl władzy, który Agata Kulesza świetnie rozgrywa aż do końca. Jest twarda, niezłomna i okrutna. Odsłania prawdziwe oblicze czy jednak zakłada kolejną maskę bezwzględnej władczyni, która bez skrupułów skazuje na śmierć, przebiegłej manipulantki kierującej się zasadą, że cel uświęca środki czy może niebezpiecznej fanatyczki religijnej? W ostatniej scenie to kat naśladuje ruchy królowej, jest jej lustrem, wiernym odbiciem. Symboliczne odwrócenie ról w finale pozwala idącej na ścieście królowej na chwilę przed śmiercią odzyskać złudzenie kontroli nad sytuacją.

Kulesza należy do aktorów, którzy w filmie osiągnęli prawie wszystko. Miała szczęście, że trafiła na świetnych reżyserów filmowych: Pawła Pawlikowskiego i Wojciecha Smarzowskiego. Obaj dostrzegli jej talent i potrafili go w inny sposób wykorzystać. Z aktorki grającej rolę drugoplanową i epizody w Teatrze Dramatycznym dzięki kinu stała się jedną z najważniejszych polskich aktorek średniego pokolenia. W *Róży* zbudowała przejmujące studium choroby, będące następstwem traumatycznych przeżyć, wymierzonych ponad ludzką miarę. Niema scena z *Idy*, podczas której grana przez nią bezwzględna stalinowska sędzina Wanda Gruz odnajduje grób swoich bliskich, przejdzie do historii kina. Jej przedłużające się milczenie przetrada się w niemy lament nad odnalezionymi szczątkami zamordowanego dziecka. Obecnie można oglądać Agatę Kuleszę w serialu telewizyjnym *Krew z krwi*. Nie szafuje środkami, ale jak zwykle oszczędnie ich używa. Gra matkę trójki dzieci uwikłaną w mafijne porachunki, która uciekając od przeznaczenia, zderza się z murem równie skorumpowanego policyjnego świata.

Z takim oto bagażem Agata Kulesza podejmuje decyzję tyleż odważną, co ryzykowną, o powrocie do teatru i próbie sił na scenie. Z jakim efektem? Rola Mary Stuart zdradza przebiegły jej ogromny talent. Widać, że Kulesza ma wielką potrzebę doskonalenia się, podejmowania nowych zadań, podnoszenia sobie poprzeczki jeszcze wyżej, przekraczania siebie. Aktorka potrzebuje jednak reżysera, który potrafiłby rozwinąć jej umiejętności. Niestety, Agata Duda-Gracz wykorzystuje tylko w części wielki potencjał aktorki.

Mary Stuart w Teatrze Ateneum jest także dowodem na to, że Agata Kulesza dzieli los kilku innych indywidualności polskiego kina. Choć aktorzy ci zdobyli mocną pozycję w polskim filmie, wciąż czekają na szansę odkrycia swoich możliwości w teatrze. Skoro jednak tak wiele osiągnęli, że wzmoczoną ostrożnością podchodzą do potencjalnych projektów, z dystansem obserwują składających propozycje. Chcą ograniczyć ryzyko i, co zrozumiale, pragną oddać się w ręce reżyserów, którzy postawią przed nimi nowe wyzwania, i zaangażować się w przedsięwzięcia pozwalające im pokazać się od innej, nieznanej dotąd strony.

3-06-2015

Teatr Ateneum im. Stefana Jaracza w Warszawie
Wolfgang Hildesheimer
Mary Stuart
przekład: Dorota Sajewska
reżyseria i scenografia: Agata Duda-Gracz
ruch sceniczny: Tomasz Wesołowski
muzyka: Maja Kleszcz, Wojciech Krzak
światło: Katarzyna Łuszczyk
obsada: Agata Kulesza, Paulina Gałązka, Przemysław Bluszc, Wojciech Brzeziński, Grzegorz Damiński, Bartłomiej Nowosielski, Tomasz Schuchardt
premiera: 16.05.2015

TAGI: Agata Duda-Gracz, Maja Kleszcz, Wojciech Krzak, Tomasz Wesołowski, Wolfgang Hildesheimer, Mary Stuart, Doro

Udostępnij

Lubię to! 14

Sajewska, Katarzyna Łuszczyk, Agata Kulesza, Warszawa, Teatr Ateneum im. Stefana Jaracza,

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

trzy plus dziesięć jako liczbę:



KOMENTARZE (0)

POWIĄZANE TEATRY

Teatr Ateneum im. Stefana Jaracza

PRZECZYTAJTEŻ

Henryk Mazurkiewicz
Godność

Tomasz Mościcki
Akuratna rozrywka

Łukasz Drewniak
K/343: Hamletyczne zdejmowanie

Maciej Wojtyszko
Pani Dorota wie, co robi

Łukasz Drewniak
K/304: Nierealne

Małgorzata Komorowska
Iskry na Olimpie

KALENDARIUM

16 XI 2022
Międzynarodowy Festiwal Sztuki Opowiadania XVII edycja - Pieśniarze i ich opowieści

21 XI 2022
XLVIII Tyskie Spotkania Teatralne

03 XII 2022
Cykl "Bóg i proch" - część szósta

BĄDŹNABIEŻĄCO

